

Jeszcze raz o wypadku w Rajdzie „Krokusy — 79”

Na początku przypomnijmy fakty. W nocy 20 kwietnia podczas samochodowego Rajdu „Krokusy-79”, który był eliminacją do mistrzostw Polski, na odcinku specjalnym do Tęgoborza w miejscowości Tabaszowa miał miejsce tragiczny w skutkach wypadek. Na skrzyżowaniu dróg wpadł z dużą szybkością na niewielką skarpe samochód opel prowadzony przez Jerzego Landsberga. Pilot Janusz Szajny zginął na miejscu, natomiast Jerzy Landsberg zmarł w kilka dni później w szpitalu.

Opisując te wydarzenia w „Gazecie Południowej” z dnia 23 IV, oparliśmy się na wypowiedzi naszego czołowego kierowcy rajdowego — Błażeja Krupy, który był uczestnikiem rajdu „Krokusy-79”. W dwie minuty po Landsbergu jechał on tą samą trasą i jako pierwszy zawodnik zatrzymał się, udzielając pomocy ofiarom wypadku. Błażej Krupa na konferencji prasowej po rajdzie, relacjonując te wydarzenia, powiedział między innymi, że zaskoczyła go obojętność, wręcz znieczulica widzów. Mimo prób i nawoływań nie pomagali oni przy gaszeniu płonącego samochodu, w którym znajdowali się nadal Landsberg i Szajny. Także ten fragment wypowiedzi B. Krupy zamieściliśmy na naszych łamach.

W kilka dni później otrzymaliśmy list od jednej z mieszkańek Tabaszowej, w którym pisała m. in. tak: „Oburzenie wśród mieszkańców wsi Tabaszowa wywołały słowa Błażeja Krupy. Fakty w rzeczywistości wyglądały nieco inaczej. Gdy Krupa dobiegł do płonącego sa-

mochodu, już kilka osób gasiło pożar, sypiąc ziemię na auto. Z boku stała grupa dzieci, które trzęsły się ze strachu, a niektórzy nawet płakali. Trudno od nich było wymagać pomocy. Nikt z dorosłych nie stał obojętnie. Pomagali także chłopcy, Przecież drzwi do samochodu wyważył uczeń ZSZ Zbigniew Serafin. Znieczulica jak dotąd nie opanowała naszych mieszkańców”.

Po otrzymaniu tego listu odwiedziliśmy Tabaszową, by sprawę wyjaśnić do końca. Rozmawiałem z kilkoma osobami, które były obserwatorami tego tragicznego wydarzenia. Mówi uczeń Andrzej Sarata: „Stałem kilka metrów od wypadku. Samochód uderzył w skarpe z całą siłą, przekoziołkował i zaczął się palić. Pobiegłem do niego z kilkoma jeszcze osobami i zaczęliśmy gasić auto, sypiąc ziemię. Było nas początkowo niewielu, bo starsi stali kilkaset metrów od tego skrzyżowania.

krzyknąć do stojących w pobliżu uczennic, by przyszły z pomocą. Nie przyszły, bały się. Krupa wtedy zdenerwował się, używał nawet niecenzuralnych słów”.

Pozostali moi rozmówcy z Tabaszowej potwierdzili taki przebieg wydarzeń. I nie ma powodów, by im nie wierzyć.

Trzeba postawić jeszcze jedno pytanie: skąd ta rozbieżność w opisie tych wydarzeń? Nie rozmawiałem z Błażem Krupą po otrzymaniu tego listu, ale wydaje mi się, że tak ostro jego reakcja wynikała stąd, ponieważ nie dostrzegł on w ciemnościach (była północ), że stojąca obok grupa osób to uczennice. Przerazone były wypadkiem i nie można mieć do nich absolutnie pretensji o to, że nie pospieszyły z pomocą.

Pewne jest natomiast, że świadkowie tego wypadku, mieszkańcy wsi Tabaszowa przyszli z pomocą ofiarom wypadku i w tym przypadku nie można mówić o znieczulicy.

T. G.



Rozbity opel stoi nadal w Tabaszowej.

Fot. W. KLAG